

Arktyka ukrywa radioaktywne dziedzictwo armii USA

1 listopada 2016

Amerykański projekt „Lodowy robak” w Arktyce, który był skierowany przeciwko Rosji, jest szczególną spuścizną zimnej wojny, pisze niemiecka gazeta „Der Tagesspiegel”. W latach 1960. armia USA wydrążyła w lodach Grenlandii system tuneli, by ukryć w nich swoją bazę Camp Century. Lód miał przykryć 600 pocisków z głowicami jądrowymi.

Jednak po jakimś czasie okazało się, że masy lodowe przemieszczają się znacznie szybciej, niż wcześniej sądzono. Tunele mogły się zawalić. Ponadto rozwój technologii rakietowych spowodował, że baza arktyczna nie była więcej potrzebna. Gdy Amerykanie porzucali ją w 1967 roku, uważali, że lód będzie skrywał tajemnicę do końca, ale tak się nie stało.

Kanadyjski naukowiec William Colgan wyjaśnił, że do 2090 roku topniejący lód na Grenlandii już nie zastąpi świeży śnieg. Do wzrostu temperatury, związanego ze zmianami klimatycznymi, w Arktyce dochodzi znacznie szybciej niż w innych częściach świata. Przy czym tempo tych zmian w sumie jest niedoceniane.

Gdy armia amerykańska opuszczała obóz, żołnierze po prostu odeszli, zamykając za sobą drzwi i zostawiając wszystko, jak było, w tym odpady. Baza zajmowała powierzchnię około 55 hektarów, czyli mniej więcej 80 boisk piłkarskich, pisze „Der Tagesspiegel”. Pod lodem mieszkało co najmniej 200 żołnierzy. W tunelach były nawet kaplica, sala kinowa i reaktor jądrowy zasilający bazę.

Ten reaktor atomowy Amerykanie zabrali ze sobą, ale duże ilości wody, które go ochładzały, zachowujące niski poziom promieniowania, zostawili. Ponadto porzucono 200 000 litrów oleju napędowego w częściowo zniszczonych magazynach oraz

sporo trujących chemikaliów. Te substancje powodują rozwój komórek rakowych, kumulując się w organizmach ryb i występując nawet w kobiecym mleku.

William Colgan ostrzega, że szkodliwe odpady z amerykańskiej bazy mogą przedostać się do ekosystemu i morzami oraz rzekami dotrzeć do innych krajów. Może do tego dojść zanim baza zostanie uwolniona z lodowej niewoli.

Jak pisze gazeta, rząd Grenlandii jest przerażony wynikami badań Colgana. Na razie jeszcze nie wiadomo, na kim spoczywa odpowiedzialność za kosztowną utylizację „brudnego dziedzictwa” amerykańskiej bazy – na Stanach Zjednoczonych czy na Danii (Grenlandia była jej kolonią). Eksperci norweskiej organizacji na rzecz ochrony przyrody uważają, że sprawa jest prosta: USA są winne i muszą zapłacić. Ministerstwo Spraw Zagranicznych Danii potrzebuje kilku miesięcy, aby rozwiązać kwestię prawne.

Jednak problem polega na tym, że to nie jedyna porzucona baza w Arktyce, podkreśla „Der Tagesspiegel”. Tylko na Grenlandii naliczono dwadzieścia takich obiektów. Wiele znajduje się w Rosji. Eksperci z Norwegii twierdzą, że każdego lata specjalne grupy zajmują się likwidacją tego, co zostało z opuszczonych rosyjskich baz wojskowych w strefie wiecznej zmarzliny. Finansuje je Moskwa. Jednak radzą sobie tylko z niewielką ilością odpadów. Choć w wielu bazach nie było reaktorów jądrowych, ale były generatory ciepła, które wykorzystują substancje radioaktywne.

Obecnie Rosja zwiększa swoją obecność wojskową w Arktyce. Ten region ma dla Kremla priorytetowe znaczenie. Jest to związane nie tylko z jego strategiczną pozycją, ale i z bogactwami naturalnymi.

Źródło: pl.SputnikNews.com